Inne i zupełnie inne bajki – młodzi krytycy o młodej literaturze

Marcin Piasecki: Nasza rozmowa ma dotyczyć literatury tworzonej przez najmłodsze generacje pisarzy. Często jest ona określana jako *młoda*. Spróbujmy więc skonkretyzować obszar dyskusji. Jego możemy uznać za pisarza interesującego, ważnego?

Paweł Rodak: Nie wiem, czy słowa *młody, młodość*, są najlepsze. Literatura jest sprawą wrażliwości, niezależnej przecież od zegara biologicznego. Dla mnie na przykład Zbigniew Bieńkowski w swojej dojrzywanej literaturyjest o wiele *młodszy* od niejednego czterdziestolatka. Zamiast o młodej, należy raczej mówić o nowej literaturze, tej, która jest ostatnio publikowana.

Dariusz Pawelec: Dla mnie ten krąg autorów jest w miarę konkretny i obejmuje osoby, które *zaistniały* literacko w roku 1985 do dzisiaj. Myślę, że jest to przydatniejsze kryterium niż np. daty urodzenia.

Marcin Piasecki: Właśnie – co to znaczy *zaistnieć*? Od paru lat, od momentu wydania „Welsera Dawidka" Pawła Huelle, nie było przecież żadnych głośnych debiutów.

Paweł Dunin-Wąsowicz: Zresztą „Welser Dawidka" był ostatnim debiutem, który ukazał się w dużym wydawnictwie. Jakim, które miało szansę dotarcia z książką do wszystkich księgarń. Chyba żaden duży wydawca nie podjął się drugiej książki autora z mojej generacji.

Radosław Okulicz-Kozaryn: To jest także, a może przede wszystkim, kwestia braku zainteresowania ze strony środowisk opiniotwórczych, krytyków i literatów z *towarzystwa*.

Uczestnicy ostatniej, podsumowującej rok dyskusji w „Gazecie Wyborczej", wśród nich Tadeusz Nyczek i Andrzej Werner, uparcie twierdzili, że w kulturze nic nowego się nie dzieje.

Taka opinia wynika z wygodnictwa lub z złej woli i jest po prostu nieprawdą. Wychwalali oni tylko Nabokova oraz ostatni tomik Wisławy Szymborskiej, zgadnąć wyraźnie słabszy od poprzednich, a nie dostrzegli nawet zbiorku „Sacra conversazione" Marzanny Kielar, uwieńczonego nagrody im. Kościelskich, nie zauważyć już o innych wydarzeniach poetyckich, o książkach Jana Kaspra („Śmierć dzieciorów"), Macieja Hembrzyca („Nikomu nie znana Bohemia"), Kazimierza Brakoniecklego („Metaxu"), o serii „brulionu", o tym, co powstaje w nowych ośrodkach, wokół nowych wydawnictw, czasopism. Znamienny jest zresztą fakt, że prowadzący dyskusję Michał Cichy, który ma dwadzieścia kilka lat, również nie potrafił wymienić niikogo poza autorami już uznanymi. Można jeszcze zrozumieć motywy wyższości czy arogancji z przypadku zmęczonych życiem, policją i czytaniem ludzi, ale dlaczego ta zachowa starość tak łatwo udziela się młodym?

Paweł Rodak: Trzeba również wspomnieć o poczuciu zawodu, jaki dała jej dyskusja z dyskusji w „Wyborczej". Zaiodu wynikającego z faktu, że mimo czterech lat, jakie minęły od zniesienia cenzury, mimo czterech lat autentycznej wolności słowa, nie dorobiliśmy się dobrej literatury. A powinniśmy się dorobić. Ale właściwie dlaczego? Dlaczego zniesienie cenzury, dlaczego upragniona wolność miałaby nagle zaowocować dobrą literaturą? Nie widzę bezpośrednich zależności pomiędzy jednym a drugim. Przeciwnie jesteśmy świadkami oczekiwania na arcydzieło. A gdy arcydzieło się ma, to niczego innego się nie dostrzega. Arcydzieła nie da się zaprogramować, zaplanować. Można czekać na nie latami. I w rezultacie pominąć dużo dobrej literatury, która pojawia się teraz.

Radosław Okulicz-Kozaryn: Czy kryterium arcydzieła ma tutaj istotne znaczenie? To wypatrywanie arcydzieł jest w czasowości paraliżujące. Nie mieszkamy w muzeum, jak zdaje się utrzymywać zamaszczona opinia, ale w gwałtownie zmieniającym się świecie, który wymaga opisu, nowych pojęć, wyobraźni, oceny ego, czym dysponujemy. Jeżeli da się ogólnie wyodrębnić nowe wartości, to w ich szczycie mogłoby znaleźć się arcydzieło, tyle że byłby to koniec, a nie początek twórczości.

Paweł Dunin-Wąsowicz: Dlatego też, żeby wydać książkę kogoś nowego, żeby dostać dostrzeżonym, trzeba narobić bardzo dużego szumu. Na przykład do debiutu Manuela Gretkowskiej, powieści „Ty zdes' emigranty", przedmowę napisał Czesław Miłosz. Jedyna pozycja, którą określiłbym jako książkę mojej generacji, „Na kłeczkach" Reda Vonnegata, czyli Romana Praszyńskiego, ukazuje się pod pseudonimem nawiązującym do bardzo dobrze się sprzedającego w Polsce autora amerykańskiego. Na okładce wielkimi literami wydrukowano Vonnegut, maleńkimi Red. Ludzie się nabrali... Ja czuję tę książkę. Opisuje środowiska, z którymi swego czasu związało się bardzo wielu młodych ludzi, na przykład Pomarańczową Alternatywę. Daje obraz zachowania się ludzi z tych środowisk w momencie nadejścia nowych czasów, kiedy pragmatyka życiowa zaczyna się liczyć coraz bardziej.

Mógłbym podać jeszcze kilka przykładów debiutów polskich autorów pod atrakcyjnym, anglosaskim pseudonimem. Żaden wydawca nie będzie inwestował w kogoś nieznanego. Moim zdaniem, wiąże się to z nieobecnością na rynku powszechnie znanego pisma literackiego...

> Nowa proza, choć jest w niej jeszcze mniej ciekawych zjawisk niż w poezji, wciąż zwiększa swój potencjał do obalenia zastanych hierarchii. Może zrobią to Gretkowska, Goerke czy Rudzka, może ci, którzy przyjdą po nich. Moim zdaniem, proza Konwickiego, Szczypiorskiego, Kazimierza Brandysa, Jacka Bocheńskiego nie wytrzyma próby czasu. Wcześniej czy później krytyka ten upadek opisze.

Paweł Rodak: Mam wrażenie, że już bezpowrotnie skończyła się epoka powszechnie znanych pism. Takiego pisma nie ma i nie będzie.

Jarosław Klejnocki: Ostatnie w tym rodzaju były „Wiadomości Literackie". Później sztucznie to kreowano jako pochodną nie sytuacji kulturowej, lecz politycznej. Istniały dwa jasno określone centra: można się było opowiedzieć po stronie jednego albo drugiego komitetu – robotników czy wojewódzkiego. Kiedy przygotowywałem antologię „brulion" i niezależni" przez moje ręce przeszły dziesiątki tomików poetyckich wydawanych przy wsparciu komitetów wojewódzkich. Z drugiej strony w mniejszej ilości, nie ukazywały się książki finansowane z funduszy opozycji. W obu przypadkach były to sztuczne raje, które zniknęły bezpowrotnie.

Dariusz Pawelec: Trzeba pogodzić się z gorzką prawdą o końcu epoki masowego odbioru literatury. Niezależne jest również marzenie, aby książki, teksty uznane przez nas za wartościowe trafiły do masowego czytelnika i konsumenta. Tragedii bym z tego jednak nie robił – nawet nakład dwudziestu egzemplarzy, w przypadku pozycji naprawdę ważnej, wystarczy, by znalazła ona uznanie i bez masowego czytelnika.

Marcin Piasecki: Ale właśnie z tym miejscem i uznaniem jest dosyć klepsko. Bardzo niewielu autorów jest stale komentowanych, recenzowanych. Poruszamy się wśród setek książek i nie mogę pozbyć się wrażenia jakiejś kompletnej rozsypki.

Jarosław Klejnocki: Istotnie, gdybyśmy zaczęli wymieniać nazwiska poetów, choćby tylko tych, którzy już wydali tomik, to pewnie po jakimś czasie zaczęłyby się kłopot z nadmiarem. W prozie chyba byłoby znacznie luźniej. Zapewne swoją rolę odgrywa i ten powód, że wydać tomik wierszy jest po prostu taniej. Wracając jednak do poezji, chciałbym wymienić dwa nazwiska, które moim zdaniem mają miejsce w literaturze. Mam na myśli Krzysztofa Koehlera (tomik „Wiersze") i Marcina Świetlickiego. Fali, że są oni związani z „brulionem", który ich wypromował, nie ma żadnego znaczenia. Moim zdaniem, tak zdolny poeta, jakim jest Świetlicki, autor tomiku „Zimne kraje", na pewno się przebije. Chociaż czasami może to trwać bardzo długo. Ale w końcu zaczną o nim pisać w centralnych gazetach, na przykład w „Polityce".

Nieco upraszczając: w tej młodej czy też nowej poezji istnieją dwa nurty. Pierwszy, klasycyzujący, reprezentowany przez przynajmniej trzech ciekawych odrębnie: Andrzeja Stasiuka, Krzysztofa Koehlera i bardzo młodego, interesującego poetę z Gdańska, Wojciecha Wencla. Drugi nurt, nawiązujący do *personizmu* O'Hary to właśnie na przykład twórczość Marcina Świetlickiego czy Krzysztofa Jaworskiego. Poeci tej drugiej grupy, co jest zwłaszcza w Polsce dość ciekawe, mówią innym językiem, mają innych bohaterów, z *innych bajek*, czyli kultury i poezji amerykańskiej. To, co nazywamy poetyką postromantyczną, u nich wzbudza niechęć. Są poetami, jak to swego czasu nazwali krytycy, prostych *faktów egzystencji*, i okazuje się, że tego ludzie chcą. A z drugiej strony denerwowałaby ich na pewno czwarta czy piąta część Wielkiej Improwizacji. Czasy wielkich idei skończyły się także dla czytelników.

Paweł Rodak: Rzeczywiście, ta poezja jest inna: odrzuca zachowania kolektywne, wartości, które są podzielane przez zbiorowość, całą naszą mitologię narodową. Jednak to wcale nie znaczy, że znajduje dla siebie język. Dominująca w niej próba opisu świata, chcącego mówić własnym głosem, pozostaje w sferze deklaracji. *My* jest zastępowane przez *ja*, ale to jeszcze nie jest rewolucja języka poetyckiego, zwłaszcza jeśli dzisiejszą sytuację porównać z wkraczaniem do poezji futurystów, nadrealistów, kubistów. Indywidualność poetów „brulionu" wyraża się w konstrukcji podmiotu poetyckiego i w innym spojrzeniu na rolę pisarza w społeczeństwie. Ta poezja nie chce być głosem zbiorowości, sumieniem narodu, chce odpowiadać sama przed sobą. Poeci „brulionu" odrzucają postawę obrońcy oblężonego miasta, ale świadomie rezygnują nawet z bycia nowatorami, awangardystami, kształtowaniem nowej wrażliwości artystycznej i społecznej.

Dariusz Pawelec: Jeśli mówić o *innej bajce*, to w odniesieniu do obydwu omawianych tendencji poetyckich. Ich pozorne oddzielenie oparte jest na przekonaniu, że *nowklasycy* bardziej przeżywają słowo poetyckie niż świat, natomiast *personiści* dają prymat własnemu doświadczeniu. W istocie i jedni, i drudzy wyprowadzają swą twórczość przede wszystkim z lektur. Dla nurtu klasycyzującego liczy się polska tradycja literacka, a dla mniej polonistycznie zorientowanych rówieśników kontakt z licznymi, zwłaszcza w ostatniej dekadzie, tłumaczeniami poezji amerykańskiej: z dokonaniami *beat generation* i *szkoły nowojorskiej*. Mamy tu zatem do czynienia z dość skonwencjonalizowanym przejęciem cudzej dykcji. Wyjątkiem, w kręgu poetów skrajnego subiektywizmu, wydaje się twórczość Aleksandra Rybczyńskiego, który stworzył oryginalny sposób opisu przeżycia jednostkowej wolności, o kilka lat wyprzedzając przy tym *oharyszyczną* falę „brulionu".

Radosław Okulicz-Kozaryn: Co do wpływu poezji anglojęzycznej, co do personizmu – zgoda, ale nie mogę się zgodzić na określenie drugiego nurtu klasycznym, klasycyzującym. Nawet bliskie temu wiersze Marzanny Kielar czy debiutującego przed rokiem w „Czasie Kultury" Dariusza Łukaszewskiego ratują *ledwie, ledwie trochę piękna* i nie mają w sobie tego odczucia harmonii, który o klasycyzmie decyduje. Bodaj najważniejszą cechą najnowszej poezji jest to, że nie chce ona estetyzować, że szukając własnego głosu, nie zgadza się na złudzenie piękna, obnaża jego pozory lub wręcz atakuje samo piękno. U Kaspra czy Świetlickiego, czy jeszcze młodszych poetów, których antologię właśnie wydajemy, to pragnienie wolności. Bezpośredni, niego związku z życiem, zmaga się z wyobraźnią, która jest przez nich krępowana, podejrzewana o nieszczerość, złudność, literackość. Oczywiście wiele lęczy ich z poezją Nowej Fali, z jej początkami, ale radykalnie przeciwstawia zachwytom i tautologiom Maja czy Zagajewskiego z ostatnich lat.

Dariusz Pawelec: Ostrzegałbym przed używaniem hasła „brulion" do charakteryzowania czyjejkolwiek twórczości. To bardzo niejednorodny skład poetów – grupa raczej sytuacyjna. Z jednej strony mamy w tym pięnie wiersze Podsiadły i Świetlickiego, z drugiej – estetyzujących, prowadzących dialog na linii *literatura tworzona – literatura zastana*, Koehlera i Szlosarka.

Paweł Rodak: Może więc rewolucja tkwi nie w poezji, a w pewnym typie gestu artystycznego, jakim na przykład jest „brulion". Mieszają się w nim różne formy: poezja, proza, publicystyka, ale także sgraffiti. „brulion" to nie tylko pismo artystyczno-literackie, ale także każdorazowo starannie wyreżyserowany przykład polskiego postmodernizmu. Skrzypeszek jest dziś autorem będziesięsiedemdziesięcioletnim, ale nie ma powodu, by mówiąc o literaturze najnowszej, apominać o jego powieści.

Marcin Piasecki: Do podobnego nurtu zawiązuje książka, którą ja sobie z kolei cenię. Myślę o „Dezerterze", powieści ne przedstawienie, wreszcie to manifestacja – w kształcie całości, a nie w poszczególnych tekstach – pewnej postawy twórczej.

Jarosław Klejnocki: Ale trzeba pamiętać o tym, że u średnio wykształconego Polaka pojęcie o literaturze jest ukształtowane przez zestaw lektur szkolnych. Natomiast czytelnikami poezji są studenci, ambitniejsi uczniowie szkół średnich oraz czasami starsi literaci, którzy chcą zobaczyć, co w trawie piszczy. I młoda poezja może stanowić odkrycie właśnie dla czytelnika tego rodzaju. Coś się jednak musi dziać, jeżeli tomik Świetlickiego tak szybko znikną z warszawskich księgarń.

Paweł Dunin-Wąsowicz: Cały czas mówimy o specyficznym typie czytelnika, który skończywszy szkołę średnią rozpoczyna studia polonistyczne. Ale dla wspomnianego średnio wykształconego Polaka ostatnie strawne nazwiska to Gałczyński i Broniewski. Ratunek dla naszej poezji może stanowić nawiązanie do bardzo prostych form, rymów. Tylko w ten sposób poezja może pozyskać szersze grono czytelników. Wiem, że mówiąc takie rzeczy, jestem z już zupełnie *innej bajki*.

Radosław Okulicz-Kozaryn: Jeżeli jednak spojrzeć na teksty rockowe, to widać, że pod względem poetyckim różnią się między sobą znacznie – od sentymentów i rymowanek do nowatorstwa, rozjątrzenia albo znów kondensacji formą. A wszystkie one znajdują swoich współczesnej. Tego jednak nie chce dostrzegać krytyka, pogrążona w grach idei oraz poetyk.

Paweł Rodak: Zbyt często się mówi, że nie ma krytyki, zamiast ją uprawiać. To jest nasza wina. Nasza i naszych rówieśników.

Jarosław Klejnocki: Nie mogę się zgodzić. Mój tekst o młodej poezji został przez „Politykę" odrzucony. Twierdzono, że temat jest zbyt specjalistyczny. Myślę, że z czasem się to zmieni. A na razie, trudno, nie można mówić o debiutach, które natychmiast uzyskują rozgłos.

Marcin Piasecki: Czasem nie uzyskują prawie żadnego rozgłosu książki zapowiadane jako wydarzenie. Przykładem takiej klapy może być skądinąd bardzo interesujący tom prozy „Muty Hebronu" wspomnianego już Andrzeja Stasiuka. Zgadzam się zresztą z opinią, że w prozie dzieje się znacznie mniej interesujących rzeczy niż w poezji.

Dariusz Pawelec: Może raczej znacznie mniej dokonań zostało właściwie rozpoznanych. Zadziwia mnie na przykład fakt, że żadna z polskich oficyn nie wydała „Wolnej trybuny" Christiana Skrzyposzka. W roku 1985 opublikowano tę niezwykłą w zamiarze i efekcie książkę w Berlinie Zachodnim. To z jednej strony gorzka satyra na Polskę lat 70., a wręcz pamflet na inteligencję, władzę i opozycję, z drugiej – największe artystyczne dokonanie w polskiej prozie lat 70., oryginalny przykład polskiego postmodernizmu. Skrzyposzek jest dziś autorem będziesięsiedemdziesięcioletnim, ale nie ma powodu, by mówiąc o literaturze najnowszej, apominać o jego powieści.

Marcin Piasecki: Do podobnego nurtu zawiązuje książka, którą ja sobie z kolei cenię. Myślę o „Dezerterze", powieści teresującej prozy Andrzeja Łuczeńczyka „Gwiazdny książę", ukazały się w niej książki Bieleckiego „End & Fin Company" i Sęktasa „Narracje". Dwie ostatnie absolutnie nie do strawienia.

Radosław Okulicz-Kozaryn: Proza Nataszy Goerke, na której wybitny talent ja z kolei chciałbym zwrócić uwagę, ukazywała się dotąd w czasopismach, przede wszystkim, choć nie tylko – w „Czasie Kultury". Tom jej bardzo krótkich opowiadań, zaskakujących metamorfoz i fantastycznych ramotek, nosi poważny, nakłowny tytuł „Fraktale" i ukaże się wkrótce w naszej bibliotece, nakładem „Obserwatora". Drukujemy też w „Czasie Kultury" nowe utwory Andrzeja Stasiuka, fragment powieści „Biały Kruk", która będzie na pewno wydarzeniem roku. Chciałbym także wymienić nazwisko Olgi Tokarczuk. W ubiegłym roku ogłosiła ona pierwszą powieść, zresztą o charakterze popularnym, pt. „Podróż ludzi księgi", przede wszystkim zaistniała zaś jako autorka jednego z świetniejszych opowiadań ostatnich lat, zatytułowanego „Numery" („Czas Kultury" 1993, nr 47). Nowela rozgrywa się w międzynarodowym hotelu, opisywanym z punktu widzenia sprzątaczki obdarzonej niezwykłym zmysłem obserwacji i wnioskowania. Dzięki tej przenikliwości z pozoru statyczny opis zyskuje napięcie kryminału, którego bohaterowie, nieobecni, znani tylko ze śladów pozostawianych w pokojach, starają się zatrzeć swoją ludzką indywidualność jak świadectwo jakiejś zbrodni.

Paweł Rodak: Sądzę, że nowa proza, choć jest w niej jeszcze mniej ciekawych zjawisk niż w poezji, wciąż zwiększa swój potencjał do obalenia zastanych hierarchii. Może zrobią to Gętkowska, Goerke czy Rudzka, może ci, którzy przyjdą po nich. Moim zdaniem, proza Konwickiego, Szczypiorskiego, Kazimierza Brandysa, Jacka Bocheńskiego nie wytrzyma próby czasu. Wcześniej czy później krytyka ten upadek opisze.

Kasia Nasowska, wokalistka „Hey", śpiewa: jeżeli chcesz usłyszeć tekst, sam go sobie napisz, po co słowa? Natomiast przez całe lata osiemdziesiąte było bardzo dużo dobrych tekstów. Poeci rockowi z tych lat: Tomek Lipiński, Muniek Staszczyk, Kazik Staszewski czy Krzysztof „Grabarz" Grabowski z „Płdżamy Porno" (imiennik autora tekstów „Dezertera", które wydał zresztą ostatnio „brulion") mają dla mnie znacznie większą siłę przekazu niż cała tradycyjna literatura razem wzięta.

Radosław Okulicz-Kozaryn: Rzeczywiście, trzeba tutaj przypomnieć o dużym wydarzeniu muzyczno-literackim, czyli o „Tacie Kazika" Staszewskiego, także o doskonałym filmie. To doskonale się wpisuje w potrzebę autentyczności, takiej poezji, która marzenia nie wyłącza z codzienności gestem konesera.

> Uczestnicy ostatniej, podsumowującej rok dyskusji w „Gazecie Wyborczej", wśród nich Tadeusz Nyczek i Andrzej Werner, uparcie twierdzili, że w kulturze nic nowego się nie dzieje.

Dariusz Pawelec: Tylko że to nie ma związku z literaturą. Zastanówmy się na przykład, czy teksty rockowe mają szanse na literackie przetrwanie. Czy przetrwały teksty muzyki młodzieżowej sprzed 25 lat? To jest po prostu inny rodzaj przekazu czy rodzaj sztuki, który nie zastąpi literatury, choć niewątpliwie rock spełnia rolę ważnego bodźca, impulsu dla najnowszej poezji. Najprostszym tego przejawem jest obecność tytułów piosenek i nazwisk rockowych idoli w wierszach nurtu zwanego tu *personistycznym*.

Paweł Rodak: Takim impulsem są też chyba artziny, fanziny, a także graffiti, napisy na murze.

Paweł Dunin-Wąsowicz: Fanziny są raczej wyrazem możliwości, jakie stwarza nowoczesna technika. Od 10 lat każdy może powielić na kserokopiarce wszystko, co chce. Do tego doszły komputery i skład tekstu robiony nawet w warunkach domowych. Trudno mi się wypowiadać o literackich wartościach robionych w ten sposób fanzinów. Publikują w nich lepsi i gorsi, a jedynym dla nich ograniczeniem jest objętość. Dlatego w fanzinach nie może pojawić się na przykład powieść. Typowym dla nich gatunkiem jest krótkie opowiadanie, częściej inspirowane Mrożkiem, Szaszą ostatnio, Borisem Vianem. Myślę, że nawet fakt, jej tak dużo miejsca poświęcamy rozmowy, jest zbyt wielki ściowaniem tej sfery.

Paweł Rodak: Ale przecież fanzinów rackich jest w tej chwili w dziesiąt. Coraz częściej w powierzchnię, można je kupić garni. To nie jest chyba efekt

Paweł Dunin-Wąsowicz: Jest ich coraz więcej, ale okres mają już za sobą. Najcie w nich w latach 1980–1989, ku z rozkwitem takich form rańczowa Alternatywa czy g po części zastępują pisma li denckie.

Jarosław Klejnocki: Myślę, prostu do czynienia z różny kultury, na różnych poziom miast konsekwencją postr rzeczywistości jest to, że wszy camy do jednego wora i Herbercie, Świetlickim, K kiej i fanzinach naraz. Trochę niepokoi.

Radosław Okulicz-Kozaryn: mawiamy o tych wszystkich ale to wcale nie znaczy, że stoi równym poziomie. To wszy zjawisk znaczniejszych do m – co przez swoje rozdrobnienie sprawia na okr umysłnch wrażenie chaosu, zaczątki różnych nowych i konstelacji. W każdym raz kulturalne znajduje się po t

Paweł Dunin-Wąsowicz (ur. 1967) dawca „Lampy i Iskry Bożej". Absolwent kierstwa Uniwersytetu Warszawski „Życia Warszawy".

Jarosław Klejnocki (ur. 1963), pra wy Uniwersytetu Warszawskiego, s cownik kwartalnika literacko-naukowego krytyk literacki, poeta.

Radosław Okulicz-Kozaryn (ur. 1 nik polonistyki UAM w Poznaniu, kulturalny.

Dariusz Pawelec (ur. 1965), adiun Teorii Literatury Uniwersytetu Śląskiego prozownik Jubileuszu „Krytyki".

Marcin Piasecki (ur. 1970), studen skiej (Uniwersytet Warszawski), stał je z działem kulturalnym „Polityki"

Paweł Rodak (ur. 1967), polonista, ki. Pracuje w Katedrze Kultury Polsk le Polonistyki Uniwersytetu Warsz

Miłosz Biedrzycki

(ur. 1972), student geofizyki AGH, laureat III edycji Konkursu na Brulion Poetycki (1994). Mieszka w Krakowie.

Klub

dzieciaki mają klub pod oknem, piją koka kolę
i smakują pyszną pizzę z piasku.
I przychodzi pani... Lalicka: co macie, jabłuszko?
— jabłuszko, kompocik. — a, kompocik?
— plus pyszne pierożki. — a, pierożki?
— no i, plus , koka kola. — ii, ale tego się nie da jeś
— bo to jes /na niby/. — a ty do który chodzisz,
do drugi? do trzeci? — do pierszej. — do pierszyy?
— a ten Krzysiu do czwartej. do czwartej a tak mały jes!
— pszepani, a pszydzie pani na imieniny do Krzysia?
— ee, ja na imieniny nie chodze.
dzieciaki biorą kjje i walą w plastikową beczkę.
a Krzysiu jest Gansen Rolzys: lej, de ba, de lebej
i to jes audycja w radiu. imieniny,
i przychodzi pani... lilacka: co ty tam ze szklem kombinujesz?
— ze szklem? — co ty te ręce trzymasz przy buzi?
— nic mi tu ze szklem nie kombinować, prosze bardzo.
— hepi berzdej, dir Asia, hepi berzdej. — a kiedy
są moje imieniny? — twoje, pojutrze.
i do połowy z okna pani... Makówkowa: Anetka, dobranoc jes!
— nie oglądam! — żebyściesie przestały tuc i wrzeszczeć!
— hepi ser—dej! — hepi ber—sej! — hepi der—stej!
— ide, ide do domu, dawaj ten kocyk, wiesz?
on nie jest twój, on jest mojej babci.
— ... pojechała — do szpitala — a w szpitalu
— powiedzieli — takiej beksy — nie widzieli
— posadzili — na nocniku — i wołali
— siku siku — siku — siku — jak będziecie takie beksy
to was wyrzucimy z klubu i będziecie się nudzić, wiesz?

Marzanna Bogumiła Kielar

(ur.1963) — absolwentka Wydziału Filozofii UW, obecnie pracuje jako asystentka w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Laureatka Nagrody im. Kościelskich w 1993 r. Mieszka w Starej Miłosnej k. Warszawy.

Sacra conversazione

w wieczornej ciszy,
skąd twoja nagle przy mnie obecność, drżąca i ufna?
Miękki powój dotyku, jak przed podróżą
i jej nieuchronność, skąd?
Jak zapach blisko
kuszące wgłębienie dłoni, kiedy spośród wszystkich
rzeczy, dobrych i złych,
z ich wyszukanej, nietrwałej obfitości
wybierasz niesplesznie jedną: garść czarnych jagód
i zamykają mi usta
jagody

Wojciech Wencel

(ur. 1972), student filologii polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, redaktor pisma literacko-artystycznego „Przedproża". W 1994 r. ukaże się jego debiutancki tom poetycki. Mieszka w Gdańsku.

Listopad

Praga o świcie pierwsi ludzie w łódkach
pod mostem wolno przepływają słysząc
jak w świeżym słońcu usypia astralny
Orion z narosłą wewnątrz nocy ciszą

inicjacyjne dźwięki poprzez ranną
mgłę dosięgają na moście Karola
kamiennych figur spoza filtrów zasłon
w otwartych oknach nad ludźmi w gondolach

wypływa brzękiem naczyń i zapachem
nasyca chłodne powietrze miesiąca
parzenie kawy mgła mija lecz od niej
trwalsze są dymy z kominów wiatr strąca

liście nad rzeką więc wszystko jest w ruchu
stopy na schodach zegary i woda
ożywia kamień na siatkach podsłuchów
tańczyć próbują czyjeś słowa
(93)

Kazimierz Malinowski

(ur. 1967) poeta, malarz, student filozofii UMCS. Mieszka w Lublinie.

Srebrny połysk upadł na nią rankiem szarym
Wróbli ćwierk powietrze rozbił w dźwięczne szkielka
Nie wiedziałem czy śpię jeszcze czy to czary
W duszy lkało mi coś tak jak nigdy nie lka

Słońce weszło na nieboskłon jak drabinę
A ja dalej w rozmyślaniu miękkim płynę
Aż w najdalsze zakamarki morza jaźni
Gdzie niejeden z filozofów już się zbłaźnił

Na myśl przyszły chwile stare które gnją
W mózgu jamach cuchną jeszcze zdechłą żmiją
I zraniłem sobie wzrok widokiem przyszłym
I bąbelki barwnych wizji cicho prysły

Wreszcie ziewasz i przeciągasz ramion skrzydła
Widać ciepła kąpiel drzemki już ci zbrzydła
Tak bez słowa wbijasz usta w moje usta
Słowo dałę czas oniemiał potem ustał

Wydawnictwo Dolnośląskie
poleca:

WIESŁAW GÓRNICKI, *TERAZ JUŻ MOŻNA*
Kulisy wielkiej polityki, sylwetki mężów stanu Wschodu i Zachodu, celne obserwacje i ironiczne komentarze – w nowej książce uczestnika i obserwatora wydarzeń, dziennikarza, doradcy politycznego Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1981-1990.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ, *WYBÓR OPOWIADAŃ*
posłowie Andrzej Zawada
W stulecie urodzin autora w prestiżowej serii Biblioteka Klasyki Polskiej – Wydawnictwo Dolnośląskie. Je się nowy wybór opowiadań. Po raz pierwszy w jednym tomie *miłość, Młyn nad Uratą, Matka Joanna od Aniołów, Bitwa na Sedgemoor, Ikar, Borsuk, Heydenreich, Zarudzie, Ogrody.*

ZBIGNIEW HERBERT, *PAN COGITO*
Po 20 latach od 1. wydania do rąk Czytelników trafia nowa, najbardziej znanego zbioru wierszy Z. Herberta.

MARIANNE KALTENBACH, FRIEDRICH W. EHLERT, *SZKOŁA GOTOWANIA*
przekład Agata Janiszewska
Ogólne zasady przygotowywania smacznych, zdrowych i efektownych dań, praktyczne wskazówki i sekrety dobrej kuchni, ponad 40 ilustracji nalnych i różnorodnych przepisów do wykonania z łatwo dostępnych produktów.
Wydawnictwo przepisza Tłumaczkę za pominięcie jej nazwiska na karcie tytułowej.

Wydawnictwo Dolnośląskie Sp. z o. o. plac Solny 14a 50-062 Wrocław
tel. 071/44-67-81, 44-[illegible] 44-54-02 fax: 071/44-23-72